Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 7 kwietnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 80 (1425)

Marszałek Józef Piłsudski o sesji budżetowej

Wczoraj otrzymaliśmy drogą telefoniczną z Warszawy poniższy artykuł Marszałka Piłsudskiego.

DNO OKA

czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie.

W zeszłym roku, gdy zapadłem na niewyjaśnioną dotąd chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron zaglądając w tajemnice choroby, która mnie dręczyła, nagle jeden z nich tonem zupełnie zwyczajnym zawołał do swoich kolegów: „Oto zapomnieliśmy, trzeba jeszcze panu Marszałkowi zbadać dno oka, zrobimy to jutro“.

Wyznam że struchlałem, powiedzmy otwarcie stchórzyłem, nie wiedziałem że oko ma jakieś dno. Lecz gdy pomyślałem, że moje biedne oko gdzieś w swojem dnie będzie dotykane czy rękami czy instrumentami, bałem się wprost panicznie takiej operacji. I chociaż pan doktór mówił o tem zupełnie obojętnym tonem, to mnie nie uspakajało. To o czem ci panowie lekarze zupełnie obojętnie mówili, — należy do ich fachu. Odczucie mego tchórzostwa, do którego otwarcie się przyznaję było mnie niezmiernie przykre i wstydziłem się ich, jak jakieś głupie dziecko—a wiedziałem, że w tej chwili pobiegły już jakieś telefony zamawiające jakieś nieznane mi maszyny, czy instrumenty umawiające się o czas, kiedy moje nieszczęsne oko ma być w jakiś dziwny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane jakiemiś instrumentami czy rękami. Powtarzam byłem i przerażony i zawstydzony tem że mogę tak stchórzyć. Wstydziłem się pytać dokładnie o tę sprawę, gdyż czułem, że obudził się we mnie dziki bunt w obronie mego nieszczęsnego oka. Było to może dziecinne i śmieszne, lecz niestety tak było. Nazajutrz już rano miałem to badanie—przyszedłem na to badanie cały spotniały, spotkałem zaś tak miłego doktora w wojskowym mundurze, gdyż badanie odbywało się w szpitalu Ujazdowskim, że to nieco mnie uspokoiło, gdy sobie powiedziałem, że wreszcie w ostateczności strachu mogę tego doktora postawić na baczność i nie pozwolę mego oka ruszyć.

Niedoświadczenie moje mijało i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak jakichkolwiek ostrych insrumentów, co odrazu sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu, zaczęło mnie uspokajać do tego stopnia, że już bardziej odważnie siadłem na wskazanym mi fotelu, a z zupełnym już odetchnięciem i ulgą usłyszałem wyjaśnienie, że zostawia mnie w zupełnej ciemności z jednym obowiązkiem nacelowania oka w jednym tylko kierunku i patrzenia przez pewien czas w jakieś śmieszne aparaty przypominające aparat fotograficzny. „To, to potrafię“ pomyślałem już z zupełnym spokojem i po kilku chwilach patrzenia w jakieś światełka operacja została zakończona. I poco używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji, i poco niepotrzebnie straszyć ludzi taką okropnością jak badanie dna oka. Czy nie można tego zrobić rozumniej bez narażenia na strach ludzi!

Jeżeli tę całą śmieszną, należącą do historji personalnej anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości Sejmu istnieje także to straszne dno oka w postaci Trybunału Stanu. Nigdy dotąd w Polsce pomimo i wielkich nadużyć, nawet powiedzmy łajdactw, żaden minister nie był zaczepiony groźbą Trybunału Stanu oprócz znanych wielkich brudów, związanych z ministerjum finansów Kucharskiego, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale Stanu, gdyż większość sejmowa z tem się nie zgodziła. Jedynie zacięty poseł Moraczewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został i wyśmiany i zlekceważony za chęć dotknięcia jakiegokolwiek ministra Trybunałem Stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historji w stosunku do kolegi mego pana ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swoją pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdyż Polska przy jego zarządzie skarbem dotąd bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami.

Czyżby więc obecny Sejm sięgając do tak wyjątkowych spraw, jak Trybunał Stanu chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia niż uczciwą pracę? Nie mogę nie powiedzieć także, że ta próba Sejmu ma jedną stronę która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najzwyklejszej, najprostszej sprawiedliwości.

Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory, tak, iż przypuszczałem, iż jedną nogą stoję po tamtej stronie życia, i dlatego byłem mocno zabojętniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie pan Bartel szef naszego gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji straszącej Trybunałem Stanu, pytając mnie o moje zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem mu, że uważam siebie osobiście jako szefa byłego gabinetu za odpowiedzialnego za te przekroczenia tak zwanej ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętałem bowiem dokładnie, iż całe moje staranie, bardzo usilne, kierowałem zawsze dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to co jest inwestycją nie szło pod obrady sejmowe. Zawsze bowiem obawiałem się, że wtedy będzie nie inwestycja, ale zgodnie z tradycją Sejmu lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych.

Pan Bartel mnie odpowiedział, że on to dobrze rozumie, i że nie może także jako szef obecnego gabinetu pozwolić na oskarżenie jednego z ministrów bez swojej za niego odpowiedzialności. Dodał przytem, że będąc głównym czynnikiem pracy gospodarczo-finansowej, nie mógł także często nie gwałcić pana Czechowicza, który u nas w gabinecie należał do najostrożniejszych ministrów pod względem funduszów skarbowych. Zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swoją solidarność z oskarżonym ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie niż dla ministra Czechowicza.

Gdy ja myślę o sądach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrazu stwierdzę, że niema w świecie takiego sądu, któryby się ośmielił znegliżować oświadczenia czyjegokolwiek, że oskarżony nie jest winien, a winien jest oświadczający. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiejkolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, toby otrzymał nazwę nikczemnego sądu, i gdyby w ucieczce od skutków nikczemności schował się w mysią dziurę, to tam jeszcze nadeptać go nogą trzeba, ażeby znikł i zdechł jako próba wymiaru sprawiedliwości. I czy wezmę najwyżej rozwinięte sądy jak w anglosaskiej rasie, czy w dzikiem i krwiożerczem plemieniu jakichś Zulusów czy Botokudów, wszędzie sądy takie byłyby nikczemne. Nawet przy krwawych rozprawach sądów wojennych podczas wojen i walk bratobójczych, walk domowych, taka niekczemność nie jest i nie była dopuszczalna. Może jedynie wśród ludożerczych plemion Papuasów czy innych im podobnych wybierają przy takich sądach dla wspólnej uczty tłustszych, a akurat pan Czechowicz był tłustszy.

I gdy pomyślę co może prowadzić ludzi do tego rodzaju znikczemnienia, to nie mogę niepowiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przyzwyczajenie do wogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów Sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwoity, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główna myśl i główne staranie tych panów jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby najbardziej nieprzyzwoite i najbardziej sprzeczne z najelementarniejszem poczuciem honoru. Polska przecież chowała swych posłów w pierwszym Sejmie tak zwanych suwerenów, w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegostwa w stosunku do armji będącej w polu i umierającej za Ojczyznę. W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady państwa, posłowie wychowywali się w korupcji tak dalece sięgającej, tak często uprawianej, że głos posła kosztował niekiedy nie więcej jak 50 zł.

Z tej zaś błotnistej prawdy Sejmu wyszło przecie do 110 posłów i w obecnym Sejmie.

W tej amoralnej atmosferze, w tej atmosferze moral insanity, słabe głowy tak przesiąkają swoją niczem nieusprawiedliwioną wielkością, że staje się dość niemożliwem obcowanie z takimi ludźmi, tak, powiedzmy, jak dość trudnem jest obcowanie nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładów poprawczych. Ci panowie konkurujący z jedynym suwerenem państwa, gdyż sami czują się suwerenami, dochodzą w swoim postępowaniu—powtarzam przy bardzo słabych często głowach —do mniemania, że jeżeli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze, to to jest najważniejszy wypadek dla całego państwa. A gdy się pan taki zafajda, to każdy podziwiać musi jego zafajdaną bieliznę, a jeżeli przy tem zdarzy mu się wypadek, że zabździ, to to jest już prawo dla innych ludzi, a najbardziej dla ministrów, którzy muszą niepracować dla państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

W sposobie zachowania się wychowanych w moral insanity panach jest coś tak bezczelnego i tak zciemniałego pod względem umysłu, gdyż nawet idjotyzm jest bezkarny—a nieszczęsna Polska i to szanować musi—że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymuje to towarzystwo, gdy wymagają od niego, żeby szanował głupstwa, chociażby pluł sobie potem w oczy, żeby milczał, gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubranie.

Do tego prowadziło to gwałtowne staranie o bezkarność za wszelką zbrodnię, do tego prowadziło czynienie z Sejmu związku zawodowego ludzi chorych na fajdanitis-poślinis. I trzeba nie mieć wstydu, zatracić go zupełnie, ażeby w tym fajdanitysie poślinim widzieć główny *prestige* Sejmu.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego raka życia polskiego była myśl o daniu przed wysłuchaniem ministra korepytytorów dla panów posłów dla nauczania jak rozumnie stawiać pypytania. Lecz porzuciłem tę myśl, gdyż nie wątpiłem, że panowie posłowie odmówią wycofania części ich gaży dla opłaty korepytetorów i w dodatku przy chorobie fajdanitis — poślinis nie można jeszczę pedagoga bez rózgi postawić dla nauczania.

W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle roboty swojej wkładają w swoje resorty, że praca ich przewyższa najczęściej przeciętnie wymaganą ilość pracy ludzkiej — w tych warunkach — powtarzam życie takich ministrów z panami chorymi na fajdanitas poslinis, stać się musi jakąś katorgą nie do zniesienia to też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami ma on wrażenie, że wyszedł z menażerji, zapełnionej złośliwemi małpami, załatwiającemi wszystkie swoje potrzeby publicznie i niestarającemi się wcale być podobnemi do ludzi. I doprawdy, nigdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis poslinis szukać jakiegoś prestige'u Sejmu, kiedy to tylko obniżenie człowieczeństwa.

Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej może i można znaleźć wytłumaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do pana Czechowicza, z jakimś bezczelnem negliżowaniem oświadczenia p. Bartla, do czego ja będąc tak ciężko chory przyłączyć się nie mogłem. Taka nikczemna sprawiedliwość nie może być wytłumaczona inaczej jak nabytemi przez dłuższy czas przyzwyczajeniami do ludożerstwa, gdzie wybór pada na tłustszego, tembardziej, gdy rozporządza workiem złota.

Przechodzę jednak do wrażeń człowieka ciężko chorego, który powtarzam był mocno zobojętniały na wszystko prócz może własnych dzieci. Pan Bartel jako szef gabinetu, przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką chwilę, chcąc przed gabinetową Radą Ministrów wziąć i moją opinję o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swoje zdanie wyżej wymienione raz jeszcze i radziłem, ażeby pan Czechowicz jako oskarżony, neglizował całą sytuację tak dalece, że nie chodziłby na jakiekolwiek posiedzenia związane z jego oskarżeniem. Dodałem, iż należy przypuszczać, że budżet będzie odrzucony i że wobec tego musi nastąpić zmiana gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę Pana Prezydenta. Prosiłem więc, aby powiedział Panu Prezydentowi, że wydaje mi się, iż wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna się odemnie już odsuwać, i że Pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego, co gabinet poprowadzi.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz, czy w dzień potem, wpadł do mnie pan Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie Gabinetowej ministrowie nie dali sobie rady z samym panem Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor urażony, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy jego właśnie mogą oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Stwierdził mi, że pan Czechowicz jest tak rozdrażniony i tak się czepia uraz swego honoru, że sesja skończyła się niczem. Wzruszyłem na to ramionami, gdyż gdzież szukać honoru u jakichś małp. Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innem stanowisku jak, że honor jest zawsze indywidualnie pojmowany i że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narazić nie możemy. W ten sposób stanął pan Czechowicz do rozpraw Sejmu. Ja nie chcę urażać honoru pana Czechowicza, lecz doprawdy poco honor w brudnych miejscach umieszczać!

Wyznam, że będąc chorym przeczytywałem dwa pisma ot tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem jako prostej logiki zdarzeń, odrzucenia budżetu panu Bartlowi i więcej myślałem o tem, jak postąpię przy formowaniu gabinetu niż o detalach pracy panów ministrów w Sejmie. Posyłałem codziennie panu Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia i że z zupełnym spokojem na mnie będzie mógł złożyć obowiązki formowania nowego gabinetu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dziać z panem Czechowiczem w ludożerskiem towarzystwie, niezmiernie mnie bawiły.

Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Liebermann jako główny tenor w tej smrodliwej operce. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy tak jakgdyby był Lutrem, chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, co kilka dni wyrzucanych na świat, tom ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Gdym zmęczony chorobą wieczorami niekiedy sobie przypomniał tę śmieszną komedję, to zawsze widziałem jak ten Liebermann występuje jako fakir i stwierdza, że on zaraz tak się zakręci, że nóg nie będzie widać wcale, a tylko kręcący się w młynku tułów, lecz, za to skądś wydobędzie tezę, którą rzuci zdumionemu światu I widziałem istotnie, jak Liebermann powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widocznemi były poły fraka adwokackiego unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała, i jak to z gęby, to z innych części ciała wydobywał jakieś kulki, rzucając niemi dookoła siebie. Liebermann był to komiczny dyszkant opery sejmowej. Ciężkim zaś i bardzo ciężkim tenorem był niejaki pan Woźnicki.

Ten pan, jak zresztą i Libermann już posłuje w trzecim Sejmie, jest więc żelaznym posłem i do niego w całej rozciągłości zastosować można to, co mówiłem o chorobie fajdanitis poslinis. Znałem tego pana od dawna, gdy w pierwszym jeszcze Sejmie zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle tak że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby może zechciał o swoich wysokich myślach pomówię z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze mną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą, polującym czy na tłuszcz pana Czechowicza, czy na jego worek, to stężał mocno w swoim umyśle. Przypominam sobie z bardzo dawnych czasów, gdym wypadkowo zastępując swego kolegę, miał na czemś w rodzaju karepetycji chłopca, chcącego złożyć egzamina z czterech klas gimnazjalnych i pamiętam dobrze jak musiałem jemu wykładać algebrę, która rozpoczynała swą wędrówkę po główkach chłopców już w klasie trzeciej. Osobiście będąc bardzo zdolnym chłopcem nie mogłem sobie przypomnieć, aby te początki algebry stanowiły dla mnie jakąkolwiek trudność. Jakież jednak było moje zdumienie, gdym niemogł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do a b, to suma będzie a + b, gdyż ten nieszczęśliwiec uważał, że to będzie a b, czyli zmieniał dodawanie na mnożenie. Pracowałem nad tem zagadnieniem cierpliwie dwa długie tygodnie codziennie, tracąc z dniem każdym cierpliwość i możność posiadania jakiejkolwiek względności dla tego biedaka. Biedny chłopak wkońcu drugiego tygodnia przy podejściu do tej tak prostej dla mnie kwestji, zaczynał potnieć tak gwałtownie, że zdawało mi się zacznie mdleć.

Sama jednak kwestja nieszczęsnej abstrakcji, związanej z pojęciem wielkości „a i b“ nie udawała mu się ani razu, gdyż jego biedny umysł przerabiał to ciągle na zwykłe litery a i b. A mój kolega nie przyjeżdżał i z obowiązku musiałem to nieszczęście ciągnąć dalej. Wkońcu po 2-ch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i ja, który nigdy dziecka palcem nie dotknął, zdecydowałem, że jedyną formą nauczania takiego hebesa jest siec go rózgami tak, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mieszania liter z wielkościami matematycznemi.

Ten nieszczęsny biedak żywo mnie przypomina pana Woźnickiego, posła z trzech sejmów i ludożercę polującego niewiadomo czy na tłuszcz pana Czechowicza, czy na jego worek. Naturalnie, zdarzają się takie wypadki, że Wielki Stwórca świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarnię. I cóż na to poradzisz? Czyż można Panu Bogu zaglądać w jego kuchnię ludzką. A może Wielki Stwórca w swem miłosierdziu nad naszą biedną i skołataną ojczyzną chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą jak fajdanitis poslinis jest nietylko nikczemnem, ale i idjotycznem. Niewątpliwie wielkie przysłowie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać niż z durniem wygrać Przysłowie słuszne

(Dokończenie na str. 2-ej).

(Dokończenie artykułu Marszałka Piłsudskiego).

i dlatego fajdanitis poślinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupim, jest najbardziej wstrętnem i obrzydliwem. Bo trudno, latarnia w głowie nie zawieszona i może się stworzyć przysłowie „głupi jak Woznicki", ale zato każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i ma zafajdaną i zapoconą od wysiłku myslowego zawodowego idjoty bieliznę jeszcze lizać.

Kiedy więc przy słabnącej już gorączce radja sejmowego, w którem to komiczny dyszkant Liebermanna, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlegał, myślałem wciąż, że logicznem zakończeniem tej fajdanistycznej opery musi być odrzucenie budżetu. Tymczasem w tej nieodpowiedzialnej a zafajdanej dostatecznie atmosferze i logika nie obowiązuje. Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu straci, lecz worka nie popuścił, został zakończony tryumfalnym marszem fajdanów poselskich z protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, a reprezentowanego przez klub bezpartyjny.

Natomiast budżet rządu, który się solidaryzował i ciągle to powtarzał z oskarżonym przed Trybunałem Stanu panem Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak, jak votum zaufania. Cała więc sprawa stanęła tam, gdzie istnieje fajdanitis poslinis, to jest w jakimś błocie. To znaczy marsz tryumfalny dla prestige'u fajdanitis poslinis, dla jego wielkości i znaczenia, natomiast umizg do jednego możliwego obecnie rządu może o worek pieniężny.

W ten sposób jakoby rosnie prestige Sejmu i chorych na fajdanitis poslinis posłów. Najciekawszem jest, że rząd, którego główni przedstawiciele solidaryzowali się z oskarżonym mają teraz dla większego prestige'u fajdanitis poslinis organizować Trybunał Stanu na jednego ze swoich kolegów i mają siebie tak zhańbić jak się zhańbiła większość sejmowa ze swoją sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednakowej ze śmierdzącym fajdanitisem. Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku sobie życzył, miałbym być prezesem Gabinetu, to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę.

Dodatkowy zupełnie przysmaczek, całkiem już oryginalny, o którym się dowiedziałem, jest ten, że do ostatniego posiedzenia budżetowego Sejmu, jakby dla upiększenia chorych na fajdanitis poslinis ludzi ściągano do Sejmu jakieś bojówki partyjne. Żałuję mocno, że byłem tak chory, że nie mogłem być czynnym w tym dniu, gdyż nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychbym posiekł publicznie na podwórzu Sejmu. Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swoje wojska, dlatego, by Polska nierządem stała, cóż to za takie prawa przyswaja sobie fajdan poselski, żeby bandyckie sfory czynić udziałem w pracach państwowych. Wyznam, że podziwiam pana ministra spraw wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezeceństwa. Usprawiedliwienie może jedyne ma pan Składkowski w tem, że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz osobiście ostrzegam, że fajdanizm w tym wypadku idzie za daleko i że pan fajdan wraz z bandytami może znacznie więcej odpowiedzieć niż sobie wyobraża za takie bezecne czynności.

Pomijając ten bohaterski bas bandytów fajdanistycznych cała afera sesji budżetowej skończyła się komizmem, który jak mówiłem już jest obrzydliwy i wstrętny. Ośmieszono i znieważono wszystko: i Sejm i rząd i nieużywane dotąd słowo Trybunał Stanu, wymalowano wszystko na kolor fajdanów. Teraz, gdy niekiedy spokojnie na tę bzdurę patrzę to jednak przypomina mi się moje biedne dno oka. Ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka. Przepraszam zaś zgóry jaknajmocniej i najsilniej sympatycznego doktora ubranego w mundur, że go do jakichś fajdanów przyrównuję. Nie chciałbym go w żadnym wypadku tak głęboko obrażać. I naturalnie różnica dna oka, tego tajemniczego dna zwyczajnego człowieka, nie może być podobna do stwardniałego używanego oka do wszelkich nadużyć i łajdactw, z którymi my mamy do czynienia przy fajdanitis poslinis, oka, które kary żadnej niechce mieć.

Kto wie może przy użyciu stameski i młotka takie dno oka da także jakieś tajemnice nam dotąd nieznane. A chowane tak gorąco w cieple upragnionej bezkarności i nieodpowiedzialności nawet honorowej, której żądają i życzą stale panowie posłowie, jeszcze raz z zaszczytnym wyjątkiem największego Klubu Sejmowego, Klubu Bloku Bezpartyjnego, gdy zazna odpowiednich instrumentów, może się nauczy choć wstydu i przyzwoitości.

Józef Piłsudski.

Organ papieski o sytuacji kościoła w Rosji.

RZYM, 6. IV. (Pat). „Osservatore Romano" ogłasza artykuł, w którym stwierdza, że koła watykańskie nie wiedzą nic o żadnych dążeniach rządu sowieckiego do rozpoczęcia ze Stolicą Apostolską rokowań, mających na celu uspokojenie religijne w Sowietach, jak to zapowiadały ostatnio niektóre agencje telegraficzne.

„Osservatore Romano" przypomina ciągłe prześladowania, którym podlegają na terenie Z. S. S. R. kongregacje religijne i osoby duchowne, przytaczając np. przyjęcie biskupa katolickiego z Władywostoku oraz szereg wystąpień antyreligijnych w czasie minionych świąt Wielkanocnych.

Pismo stwierdza, że Stolica Apostolska modli się za niezliczone ofiary bolszewizmu wyznania katolickiego, a także i prawosławnego. Stolica Apostolska pragnie zawsze pokoju i uspokojenia sumień. Z. S. S. R nie sprowadzi jej ze swej drogi insynuacjami, które z łatwością dają się dostrzec.

Wyjazd P. Prezydenta do Spały.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał w dn. dzisiejszym na parodniowy pobyt do Spały.

Długi polskie wobec Francji.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu 8-go b. m. rozpoczynają się w Paryżu rokowania między rządem polskim i francuskim o zawarcie układu konsolidujących długi wojenne Polski wobec Francji zaciągnięte w latach 1918/21 z tytułu organizacji armji gen. Hallera i zakupu materjałów wojennych dla armji polskiej. Według prowizorycznego obliczenia dług wynosi przeszło 858 milj. fr. francuskich.

Pan Zaćwilichowski w Warszawie.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Przybył z Paryża do Warszawy na kilkudniowy pobyt porucznik Zaćwilichowski.

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

— Wyszedł z druku Nr 7 „Rolnika Ekonomisty" organu Związku Polskich Organizacyj Rolniczych.

Numer zawiera w treści: artykuły p. p. prof. Władysława Grabskiego p. t. „Reforma agrarna wstecz" i p. Jerzego Gościckiego p. t. „W poszukiwaniu nowych dróg", uchwała konferencji przedstawicieli organizacyj rolniczych Czechosłowacji i Polski, sprawozdanie z działalności Związku Polskich Organizacyj Rolniczych, kronikę krajową, kronikę zagraniczną, przegląd piśmiennictwa, recenzje i sprawozdania oraz statystykę.

Wystawa „Stulecia malarstwa polskiego".

KRAKÓW, 6.IV (Pat). Dziś w południe odbyło się w pałacu sztuk pięknych otwarcie wystawy „Stulecie malarstwa polskiego". Na otwarcie przybyli między innemi p. wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski, dyrektor departamentu kultury i sztuki p. Jastrzębowski, prezydent miasta sen. Rolle oraz reprezentanci uniwersytetu, akademji górniczej, liczni artyści i malarze, literaci i prasa.

Otwarcie nowych wystaw w Warszawie.

WARSZAWA, 6.IV (Pat). W sobotę dnia 6 kwietnia r. b. odbyło się w Zachęcie otwarcie nowych wystaw. Na otwarcie przybył p. min. Składkowski z małżąką, p. min. Niezabytowski, komisarz rządu Jaroszewicz, poseł czechosłowacki Girsa oraz wielu innych zaproszonych gości ze sfer artystycznych i towarzyskich stolicy.

Giełda warszawska z dn. 6.IV. b m.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,90—8,88
Belgja	123,92 1/2—123,61
Kopenhaga	237,80—237.20
Londyn	43,29—43,18
Nowy Jork	8,90—8,88
Paryż	34,85 1/2—34,77
Praga	26.39 1/2—26.33
Szwajcarja	171,65—171,24
Wiedeń	125,27—124,96
Berlin w obr. nief.	211,48

Zgon zbrodniarza sowieckiego Apanasewicza.

Tel. od wł. kor. z Baranowicz.

Sprawca zabójstwa w Baranowiczach Apanasewicz zmarł dzisiaj o godzinie 10-ej rano na atak serca w szpitalu miejscowym, gdzie znajdował się od chwili aresztowania go przez władze sądowe. Śmierć Apanasewicza poprzedzały od samego rana silne ataki. — Śmierć nastąpiła w obecności lekarza szpitalnego oraz władz sądowych.

Dochodzenie w sprawie Apanasewicza.

Wczoraj wyjechał do Nowogródka prokurator przy sądzie apelacyjnym w Wilnie, p. Józef Przyłuski, który prowadzić będzie dochodzenie w sprawie zamachu dokonanego ostatnio w Baranowiczach przez członka sow. misji handlowej, Apanasewicza,

B. pos. Baczyński skazany na 6 lat c więzienia.

SOSNOWIEC, 6.IV (Pat). Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał na 5 lat ciężkiego więzienia posła komunistycznego Władysława Baczyńskiego, wydanego przez Sejm władzom sądowym. Akt oskarżenia zarzucał Baczyńskiemu prowadzenie akcji przeciwpaństwowej.

Przesilenie rządowe w Austrji.

WIEDEŃ, 6. 4. Pat. Dziś rozpoczęły się pertraktacje między koalicją stronnictw mieszczańskich a socjaldemokratami celem ustalenia programu prac na najbliższe miesiące. Program ten obejmuje ustawę o ochronie lokatorów, ustawę o popieraniu ruchu budowlanego, ustawy zasadnicze i budżet.

Znowu aresztowania oficerów w Hiszpanji.

WIEDEŃ, 6. 4. Pat. Dzienniki donoszą z Lizbony, że aresztowano tam wielu oficerów i żołnierzy z powodu agitacji przewrotowej.

Rozstrzelanie b. prem. Guerra.

WIEDEŃ, 6.IV. (Pat). Dzienniki donoszą z Madrytu, że były premjer Guerra, aresztowany w czasie ostatnich rozruchów rewolucyjnych w Walencji, został obecnie zastrzelony. Delegacja oficerów udała się natychmiast do króla celem wyrażenia protestu.

Dezorganizacja w szeregach powstańców meksykańskich.

MEKSYK, 6. 4. Gen. Calles, dowodzący kompanją przeciwko powstańcom, doniósł, iż oddziały powstańcze w stanie Chihuahua są całkowicie zdezorganizowane, co ułatwia wojskom związkowym okupację poszczególnych miast i całego terytorjum tego stanu.

Litwinow jedzie do Genewy.

Dziś przejedzie przez Warszawę.

MOSKWA. 6.IV. (Pat). Litwinow wyjechał do Genewy, gdzie weźmie udział w pracach komisji przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, która rozpocznie swe obrady w dniu 15 b. m. pod przewodnictwem Loudona.

WARSZAWA. 6.IV. (Pat). Jutro w niedzielę pociągiem moskiewskim o godz. 18 min. 30 przybywa do Warszawy Litwinow i niezwłocznie udaje się w dalszą drogę do Genewy przez Wiedeń.

Sesja komitetu ekonomicznego Ligi Narodów.

GENEWA, 6. IV. (Pat.) W poniedziałek 8 kwietnia r. b. zbierze się tu na 20-tą zkolei sesję komitet ekonomiczny Ligi Narodów dla zbadania spraw, związanych z polityką handlową.

Ofiara walki Stalina z Trockim.

BERLIN, 6.IV (Pat). Organ opozycjonistów komunistycznych, to jest niemieckich trockistów donosi, że jeden z 63 opozycjonistów sowieckich, internowanych w Tobolsku, którzy w marcu rozpoczęli głodówkę, mianowicie zasłużony działacz bolszewicki z czasów wojny domowej, dwukrotnie odznaczony orderem Czerwonego Sztandaru, Drejzel zmarł w więzieniu.

Skutki huraganu w Ameryce.

NOWY-YORK, 6.IV (Pat). Według ostatnio nadesłanych wiadomości ofiarami tornada, który nawiedził stan Visconsin, padło zgórą 30 zabitych i koło 50 rannych. Zniszczenie, spowodowane przez huragan, daje się zauważyć na przestrzeni około 50 mil szerokości, zwłaszcza w zasiewach i plantacjach.

Zamiecie śnieżne w Szwajcarji.

ZURYCH, 6.IV (Pat). W całej Szwajcarji z wyjątkiem południowych stoków Alp panują silne zamiecie śnieżne. Na wysokości 2 tys. metrów temperatura spadła do 20 stopni.

Obrady egzekutywy międzynarodowej federacji dziennikarskiej w Pradze.

Dnia 4 kwietnia otwarte zostały w Pradze Czeskiej obrady komitetu wykonawczego międzynarodowej federacji dziennikarzy. Międzynarodowa federacja dziennikarzy, założona w roku 1926, należy dzisiaj do najpotężniejszych międzynarodowych organizacyj zawodowych i liczy ogółem 25.000 członków, reprezentujących zawód dziennikarski w 22 państwach Federacja wywiera silny wpływ na kształtowanie się stosunków pomiędzy organizacjami dziennikarskiemi poszczególnych państw, na rozwój współpracy między narodami i na konsolidację stosunków pokojowych. Z drugiej strony działalność federacji polega na regulowaniu prasowych problemów technicznych, t. j. na popieraniu rozwoju prasy i na dążeniu do jej jak najdalejidącego udoskonalenia

Na konferencję praską federacji zgłosił swój udział cały szereg najwybitniejszych przedstawicieli prasy światowej. W pierwszym rzędzie wymienić należy prezesa federacji, profesora G. Bernharda, naczelnego redaktora „Vossische Zeitung", dalej wice-prezesa federacji A. Beaupre, naczelnego redaktora krakowskiego „Czasu", drugiego wice-prezesa federacji i prezesa niemieckiego związku dziennikarzy redaktora Richtera. Francję reprezentuje 7 delegatów z generalnym sekretarzem francuskiego syndykatu dziennikarskiego panem G. Bourdon i redaktorem Valot na czele. Z ramienia Anglji bierze udział w kongresie praskim Mr H. M. Richardson, generalny sekretarz „Union of Journalist". Polskę reprezentuje obok redaktora Beuapre p. Kazimierz Smogorzewski, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli prasy polskiej w Paryżu i p. Krawczyńska, sekretarka syndykatu dziennikarzy polskich.

Zastępcami prasy rumuńskiej są na obradach praskich pp. J. Nadejde, M. Conitz i znany krytyk Golestan. Jugosławję reprezentują p. p. Smodej, prezes Zrzeszenia dziennikarzy jugosłowiańskich i dr. Ikonicz, sekretarz Zrzeszenia, Belgję — czterech delegatów z redaktorem Dodsem na czele, Szwajcarję — również czterech delegatów, Austrję i dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, — po dwóch delegatów, Grecję, Łotwę, Bułgarję i Finlandję — po jednym delegacie. Czechosłowację reprezentują na kongresie egzekutywy Federacji pp. Gustaw Winter i K. Kraus.

Dnia 4 kwietnia obradowało tylko prezydjum komitetu wykonawczego. Wieczorem tegoż dnia Syndykat dziennikarzy czeskosłowackich i związek dziennikarzy niemieckich w republice czechosłowackich wydały w salonach praskiego Klubu Towarzyskiego recepcję na cześć gości zagranicznych. Dnia 5-go i 6-go obradować będą poszczególne komisje Federacji, ponadto odbędą się dwa plenarne posiedzenia komitetu wykonawczego. Dnia 6-go kwietnia gości zagranicznych podejmować będzie w swych salonach recepcyjnych minister spraw zagranicznych Czechosłowacji, dr. Edward Benesz

Przewodniczącym komitetu organizacyjnego przyjęcia gości zagranicznych w Pradze jest dyrektor Svihovsky, nacz. red. Cntropressu.

* * *

PRAGA, 6.IV. (Pat). Prezydent Massaryk przyjął na audjencji delegację Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy. Prezes Federacji Bernhardt powitał prezydenta Massaryka i pokrótce przedstawił mu zadania, jakiemi się Federacja obecnie zajmuje i próby przy pomocy, których stara się na forum międzynarodowem podnieść międzynarodową moralność dziennikarską i zapewnić pewne podstawy dla należytego uregulowania stosunków prawnych i materjalnych wśród dziennikarzy. Audjencja trwała około godziny. W żywej rozmowie poruszono szereg tematów, dotyczących prasy. Po audjencji wydział wykonawczy rozpoczął dalsze obrady nad kwestją zorganizowania międzynarodowego honorowego sądu dziennikarskiego.

Przykry objaw.

Przykry dowód zaściankowej małostkowości daje wczorajsze „Słowo". Zarzuca nam ono, żeśmy zapowiedzieli ukazanie się na szpaltach „Kurjera Wileńskiego" artykułu Marszałka Piłsudskiego o obecnej sytuacji politycznej. Zdaniem „Słowa" jest to „nieprzyjemna autoreklama", ponieważ artykuł ten ma się ukazać także w innych pismach popierających rząd, między innemi, w „Słowie".

Pretensja ta jest wręcz zdumiewająca i może być wytłómaczona jedynie zdenerwowaniem redakcji, iż ona sama tego nie uczyniła, wskutek czego grozi jej straszne niebezpieczeństwo, że „Kurjera Wileńskiego" będą na mieście kupowali więcej niż „Słowa". Z przykrością trzeba na tym przykładzie stwierdzić jak dalece maleją, obniżają się interesy i ambicje pewnych kół wileńskich.

Ale jest jeszcze rzecz gorsza w wystąpieniu „Słowa". Czytamy w niem dosłownie: „Kurjer Wileński" zamieścił wczoraj wiadomość, że Marszałek Piłsudski pisze dla „Kurjera Wileńskiego" artykuł"! O kilka wierszy dalej znów to samo: „...Sprawiedliwość nakazuje stwierdzić, że tylko jedno (pismo, t. j. „Kurjer Wileński" *przyp. Red.*) napisało: „Marszałek Piłsudski pisze dla nas artykuł".

Wystarczy przeczytać obie nasze zapowiedzi, aby stwierdzić, jak dalece zarzuty „Słowa" mijają się z prawdą. Zapowiedź nasza brzmiała: „Korespondent warszawski donosi nam, że w najbliższych dniach, przypuszczalnie jeszcze w bieżącym tygodniu, Marszałek Piłsudski zamieści na łamach „Kurjera Wileńskiego" artykuł, omawiający obecną konstelację polityczną".

Dzisiejszy numer nasz potwierdza zapowiadany przez nas fakt. Jeżeli drukujemy dziś artykuł Marszałka, to nikt chyba nie wątpi, że dzieje się to za jego wiedzą. Nie mogliśmy natomiast wiedzieć czy i, ewentualnie, jakie inne dzienniki uzyskają to samo prawo. Odpowiadamy za siebie i zwracamy się do naszych czytelników, każdemu innemu pismu pozostawiając troskę o swoich.

Zarzucane nam przez „Słowo" przypisywanie sobie wyłączności na artykuł Marszałka Piłsudskiego, jest, jak widać z powyższych zestawień, jaskrawem nadużyciem przeciwko prawdzie. Drugiem takiem nadużyciem „Słowa" jest twierdzenie, że żadne pismo, prócz nas, nie zapowiedziało ukazania się tego artykułu na swoich szpaltach. Zapowiedź taką, w podobnej do naszej formie, zamieścił „Ilustr. Kurjer Krakowski", „Głos Prawdy" i „Republika".

Wystąpienie „Słowa", podyktowane jakąś nieznaną dotąd w Wilnie konkurencyjną małostkowością, wywołuje wrażenie niezmiernie przykre. Nietylko dlatego, że „Słowo" jest organem jednej z grup, wchodzących w skład Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, ale dlatego również, że to jego wystąpienie dowodzi obniżania się stosunków wileńskich w dziedzinie publicznej do poziomu głębokiej prowincji.

Prusy pochłaniają mniejsze państewka

BERLIN, 6.IV. Sejm księstwa Schaumburg—Lippe upoważnił rząd do podjęcia rokowań o połączenie się z Prusami.

WIEŚCI i OBRAZKI Z KRAJU.

Czyżby morderstwo?

Na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie odcinka granicznego Bronki-Kamień patrol KOP-u, lustrując pas pograniczny przypadkowo ujawnił w przydrożnym rowie zwłoki starszego mężczyzny. Żadnych dokumentów, jak również i pieniędzy nie znaleziono, co daje asumpt do przypuszczenia, iż zachodzi tu wypadek morderstwa w celach rabunkowych. Przeprowadzone przez władze bezpieczeństwa śledztwo doprowadziło narazie do stwierdzenia, iż jest to Józef Kiełczowicz, mieszkaniec okolicznej wsi.

Toczące się śledztwo wyjaśni na ile postawiona hipoteza morderstwa jest słuszna.

Ujęcie międzynarodowego szantażysty.

Onegdaj w Oszmianie władze śledcze ujęły od dwóch lat poszukiwanego międzynarodowego oszusta i szantarzystę Stachosz-Kuleszowskiego, podającego się za doktora praw, dyrektora banku i t. p.

Sprytny ten oszust w ciągu swojej długoletniej praktyki zdołał w mistrzowski sposób wyłudzić od szeregu poważnych przedsiębiorstw i osób prywatnych zawrotną sumę 100.000 zł.

Szantażysta podczas swojej karjery posługiwał się rozmaitemi nazwiskami.

Metody granicznej straży sowieckiej.

Onegdaj w rejonie W. Chutor władze sowieckie wysiedliły do Polski rodzinę Breckunów, którym przed wysiedleniem żołnierze sowieccy zabrali wszystkie pieniądze i kosztowności. W związku z powyższem poszkodowani zwrócili się do władz polskich z prośbą o interwencję.

WYJAŚNIENIA PRAWNE.

W jaki sposób przedsiębiorstwo handlowe może uzyskać odroczenie wypłat.

W myśl postanowień ustawy o zapobieganiu upadłości z dn. 23 grudnia 1927 r. (Dz. U. Nr 3 par. 20) odroczenie wypłat może być udzielone jedynie takiemu handlującemu, który posiada dostateczne środki do zupełnego zaspokojenia wierzycieli i który wskutek wyjątkowych, a niezależnych od niego okoliczności zaprzestał czasowo wypłat, lub przewiduje konieczność czasowego ich zaprzestania. Odroczenia udziela sąd właściwy do ogłoszenia upadłości, a zatem dla firm wileńskich właściwy będzie wydział handlowy Sądu Okręgowego w Wilnie, do którego też firma starająca się o odroczenie wypłat wnieść winna podanie z załącznikami. Załączniki te są nader istotne, gdyż orjentują one sąd w sytuacji dłużnika. Do podania załączyć należy: 1) wyciąg z rejestru handlowego, 2) bilans z wykazem aktywów i pasywów, 3) spis wierzycieli, 4) wykaz udzielonych poręczeń, 5) wykaz niewykonanych wyroków zapadłych przeciw dłużnikowi, 6) plan sanacji przedsiębiorstwa i wreszcie 7) oświadczenie piśmienne dłużnika o rzetelności wszystkich powyższych danych. Po wpłynięciu powyższego podania prezes sądu wyznacza niezwłocznie termin najdalej miesięczny do rozpoznania sprawy.

Przed rozprawą prezes sądu może polecić jednemu, lub kilku biegłym zbadanie stanu przedsiębiorstwa. Biegli składają opinję na piśmie.

W terminie wyznaczonym do rozprawy sąd przy drzwiach zamkniętych wysłuchuje dłużnika i biegłych poczem orzeka o podaniu w formie wyroku używając, jak mówi ustawa, „władzy swej z wielką ogiędnością".

Wrazie odmowy odroczenia wypłat dłużnikowi służy skarga apelacyjna, w razie zaś udzielenia odroczenia wypłat skargę wnieść może niezadowolony z wyroku wierzyciel. Odroczenie wypłat udzielane jest na 3 miesiące, przyczem termin ten może być przedłużony o dalsze 3 miesiące najwyżej dwukrotnie.

Konferencja w sprawie ochrony roślin.

WARSZAWA. 6.IV. (Pat). Dnia 6 b. m. wyjeżdżają delegaci ministerstwa rolnictwa pp. prof. Ryszard Błędowski i radca ministerjalny p. Witold Hoyer na międzynarodową konferencję w sprawie ochrony roślin, która rozpocznie się w Rzymie dnia 10 b. m.

Zamiecie śnieżne i mrozy w Polsce.

WARSZAWA. 6.IV. (Pat). Z wielu okręgów dyrekcyjnych donoszą o silnych opadach śnieżnych. Między innemi w radomskiej dyrekcji kolejowej na odcinku Koniecpol-Częstochowa i Kielce-Częstochowa z powodu zamieci śnieżnych pracował pług odśnieżny. Zamieć trwała 3 godziny. W lwowskim okręgu przy temperaturze od—4 do —10 stopni padał śnieg. W wileńskiej dyrekcji kolejowej zanotowano nocą—15 stopni. Również w stanisławowskim okręgu padał śnieg przy temperaturze—4 stopnie.

BIAŁORUŚ SOWIECKA.

Około 50 tysięcy dzieci chorych na świerzb.

Jak donosi mińska „Zwiezda", w/g ostatnich danych ludowego komisarjatu zdrowia, w B. S. R. R. znajduje się około 50 tys. dzieci, dotkniętych ciężkiemi wypadkami świerzbu i liszaju. Dla zwalczania tych chorób, komisarjat zdrowia polecił uruchomić w wszystkich kierunkach miast Białorusi sow. specjalne oddziały dla dotkniętych świerzbem.

Tydzień czystości w Mińsku.

Okręgowa inspekcja sanitarna, przy udziale przedstawicieli białoruskiego czerwonego krzyża i przedstawiciela wszystkich instytucyj społecznych, organizuje w Mińsku w ciągu 7 dni (7—14 kwietnia) t. zw. tydzień czystości. W ciągu tego tygodnia, komisja złożona z przedstawicieli tych instytucyj, ma skontrolować stan sanitarny miasta i wydać zarządzenia regulujące na przyszłość sprawy sanitarne w m. Mińsku i okręgu.

Z Sądów.

Systematyczne wykradanie pieniędzy z listów poleconych.

W okresie od połowy 1924 do marca 1925 r. wileńska dyrekcja poczt i telegrafów zasypywana wprost była reklamacjami o zaginionych listach poleconych, a najczęściej o wykradzeniu z nich pieniędzy.

We wszystkich tych wypadkach dane wskazywały, że nadużycia popełniane są na głównej poczcie, t. j. w urzędzie pocztowym Wilno I.

Kierownictwo tego urzędu poczęło bacznie obserwować personel, mający do czynienia z nadawaną tu korespondencją poleconą, co też doprowadziło do powzięcia poważnych podejrzeń o złodziejskie operacje na woźnego ekspedycji Stanisława Leszczewskiego.

Ażeby zdobyć konkretne dowody ekspedytor Pakutinis spreparował kilka listów z drobnemi kwotami w banknotach i wysłał je do nieistniejących osób.

Podstęp się udał. Nazajutrz w jednym z listów brakowało 5-złotówki, przeprowadzona zaś rewizja osobista u dyżurujących w tym czasie ekspedytora Chaleckiego i woźnego Leszczewskiego, ujawniła u tego ostatniego wyjętą z listu 5-złotówkę, a nadto ukryte w kaloszu 20 dolarów i 10 złotych, co do posiadania których L. nie umiał się jasno wytłomaczyć.

W czasie indagowania pomysłowy woźny usiłował wplątać do sprawy urzędnika Okołokułaka, a następnie urzędnika M. Chaleckiego, którego kiedyś rzekomo zastał na gorącym uczynku wybierania pieniędzy, jednak na jego prośby zataił to przed władzą.

Urząd prokuratorski nie uwierzył tłomaczeniom Leszczewskiego i wystosował przeciwko niemu oskarżenie o przywłaszczenie pieniędzy z sześciu listów, a mianowicie: z listu wysłanego przez p. Cedrowskiego—100 zł., ks. bisk. K. Michalkiewicza—100 zł., p. Bolesława Skirmunta—10 dolarów, inż. Bronisława Gumowskiego z jednego listu—17 zł. i z drugiego—10 zł. i wreszcie z listu umyślnie wysłanego przez p. Pokultinisa—5 zł.

Wczoraj sprawa ta była przedmiotem rozprawy przed I-szym wydziałem karnym sądu okręgowego w składzie p.p. sędziów: Sienkiewicza, jako przewodniczącego oraz Skindera i Jacewicza.

Po zbadaniu kilkunastu świadków i wysłuchaniu oskarżenia podprokuratora p. R. Rauzego, który domagał się wymierzenia surowej kary oskarzonemu, oraz obrony mec. Engla, dowodzącego braku dowodów winy podsądnego, sąd powziął wyrok skazujący osk. Stanisława Leszczewskiego na 2 lata domu poprawy z zaliczeniem 3 miesięcznego aresztu prewencyjnego.

Dobrodziejstwa amnestji nie dotyczą winnych nadużyć, popełnionych przez funkcjonarjuszów państwowych na szkodę skarbu.

Ka-er.

Rozmaitości.

Siedemnaście miljonów dolarów kosztowały ostatnie wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych. Według ogłoszonych obecnie ostatecznych sprawozdań finansowych, Krajowy Komitet Republikański i inne organizacje i grupy prowadzące agitację za Hooverem, zebrały ogółem 10.662.604 dolary, zwolennicy zaś Smitha 7.152.511 dolarów, razem więc na kampanję wyborczą wydano 17.214.621 dolarów, czyli około 150 miljonów złotych. Ciekawe, że zwycięskich republikanów każdy głos, złożony na Hoovera kosztował 44 centy, gdy każdy głos, który padł na kandydata demokratów, Smitha kosztował 48 centów.

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Wilno uczci 10-lecie swego wyzwolenia.

Posiedzenie komitetu organizacyjnego.

Z inicjatywy p. wojewody Raczkiewicza, posła Jana Piłsudskiego i prezydenta miasta Folejewskiego odbędzie się w środę dnia 10 kwietnia o godz. 18-ej w wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego posiedzenie komitetu organizacyjnego obchodu 10-lecia wyzwolenia Wilna. W najbliższym czasie rozesłane zostaną zaproszenia na wspomniane posiedzenie.

Walka z żebractwem.

Szereg miast w Polsce przystąpił ostatnio do walki z żebractwem. Lecz metody tej walki wobec braku doświadczenia, są często nie odpowiednie i nie dają pożądanego efektu. Wobec tego min. pracy i opieki społ. wyda w najbliższym czasie dokładną instrukcję ze wskazówkami, w jaki sposób walkę tę należy prowadzić. Instrukcja opierać się będzie na doświadczeniu i wynikach praktycznych Warszawy i innych miast. (—)

Zjazd lekarzy powiatowych wojew. wileńskiego.

Lekarze powiatowi przybyli na zjazd do Wilna zwiedzali wczoraj po południu tutejsze instytucje sanitarno-lecznicze. Zebrali się o godz. 16-ej w przychodni pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych przy ul. Wielkiej 51, poczem udali się na zwiedzenie miejskiego zakładu badania żywności przy ulicy Hetmańskiej 3.

W toku dalszej wycieczki lekarze wyrażali się z wielkiem uznaniem o wzorowych urządzeniach poradni sportowo-lekarskiej tutejszego okręgu W. F. i P. W. oraz stacji opieki nad Matką i Dzieckiem przy ulicy Wielkiej 46. Zwiedzano w końcu miejską wodociągową stację pomp w ogrodzie Bernardyńskiem. W dniu dzisiejszym w sobotę zwiedzono w godzinach popołudniowych przychodnię Wil. Tow. Przeciwgruźliczego przy ul. Żeligowskiego Nr. 3, przychodnię sanitarno-obyczajową, przychodnię Wil. Tow. Przeciwalkoholowego, oddział gruźliczy przy miejskim szpitalu zakaźnym na Zwierzyńcu i nowowybudowaną miejską szkołę powszechną przy ul. Szeptyckiego.

W sobotę przed południem obradował zjazd lekarzy powiatowych w dalszym ciągu pod przewodnictwem naczelnika d-ra Rudzińskiego w urzędzie wojewódzkim. Referaty wygłosił dr. A. Safarewicz: „Znaczenie sanitarne analizy wody". Inspektor lekarski dr. Przyałgowski o środkach zdrowia. Naczelnik wydziału opieki społecznej Konrad Jocz o „Skoordynowaniu pracy komitetów opieki nad matką i dzieckiem z pracą organów służby zdrowia", następnie inspektor starostw p. Aleksander Żyłko „O organizacji doraźnej akcji sanitarno-porządkowej ze strony samorządów". Dr. A. Borowski kierownik przychodni przeciwgruźliczej w Wilnie o zwalczaniu zapobiegawczem gruźlicy, inspektor lekarski dr. L. Błahuszewski w sprawie czynności lekarza powiatowego, wreszcie inspektor farmaceutyczny Hrynaszkiewicz o nadzorze nad aptekami w powiecie.

Po załatwieniu spraw administracyjnych zjazd zamknięto.

SPORT.

Siódmy dzień turnieju gier. sport. Ośr. W. F. Wilno.

W siódmym dniu turnieju gier sportowych Ośr. W. F. Wilno odbyły się następujące mecze koszykówki:

Makabi—Ognisko (zespoły żeńskie) 14:1. Drużyna Makabi lepsza technicznie i taktycznie i bardziej ruchliwa zwyciężyła zasłużenie.

A. Z. S. — Pogoń (zespoły męskie) 20:10 (4:7). Mecz powyższy należał do b. interesujących ze względu na żywą i ambitną grę obydwóch zespołów. Zdecydowaną przewagę do pauzy miała Pogoń po pauzie A. Z. S.

Ognisko — Makabi (zesp. męskie) (57:17 (30:10). Drużyna Ogniska odniosła gładkie zwycięstwo nad nieźle grającym zespołem Makabi.

Gra była chwilami b. ostra. Świetnie strzelający atak Ogniska uzyskał jak zwykle rekordową ilość pktów.

Badania lekarskie w poradni sp. Lek.

Okr. Ośrodek W. F. Wilno ustalił następującą kolejność badań członków klubów sp. i organizacji p. w. w poradni sportowo lekarskiej (ul. Hetmańska 3) na najbliższy tydzień (od 8—13 kwietnia b. r.).

Poniedziałek — Kl. Sp. Ognisko (panie). Wtorek—Zw. Mł. Wiejskiej (panowie). Środa — Zw. Strzelecki (panie). Czwartek—Zw. Mł. Polskiej (panowie). Piątek—Makabi (panie). Sobota—R. K. S. „Siła" (panowie).

Badania przeprowadza kier. poradni kpt. dr. Gołyński w godzinach od 18—20.

KRONIKA

Niedziela 7 Kwietnia	Dziś: Przew. Satur. Jutro: Zwiast. N. M. Wschód słońca—g. 5 m. 10. Zachód „ g. 17 m. 26

OSOBISTE

— **Prezes wileńskiej Izby Skarbowej** p. Jan Malecki po kilkudniowym pobycie w Warszawie powrócił i objął w dniu wczorajszym urzędowanie

— **Przedstawiciel prowincjonalnej prasy niemieckiej.** P. wojewoda wileński Raczkiewicz przyjął w dniu 6 b. m. przedstawiciela niemieckiej prasy prowincjonalnej p. E. karta Petericha, który przybył do Wilna na kilka dni.

Redaktor Peterich w czasie pobytu swego w Wilnie złożył wizyty Hachamowi Seraju Chan Szapszałowi i prezesowi syndykatu dziennikarzy wileńskich p. Czesławowi Jankowskiemu.

URZĘDOWA

— **Konferencja w sprawie potrzeb gospodarczych i kulturalnych województwa wileńskiego.** W dniu 5 b.m. w urzędzie wojewódzkim odbyła się dłuższa konferencja pomiędzy p. wojewodą Raczkiewiczem, a posłem na Sejm p. Janem Piłsudskim. Przedmiotem narad była sprawa potrzeb gospodarczych i kulturalnych ludności województwa wileńskiego.

— **Przypomnienie na czasie.** W swoim czasie władze centralne zwróciły uwagę wojewodów na braki w dotychczasowym sposobie koordynowania działalności wojewódzkich i powiatowych władz administracyjnych oraz podały szereg wskazówek, co do sposobów usunięcia tych braków. W związku z powyższem M-wo Spraw Wewnętrznych zwróciło się obecnie do urzędu wojewódzkiego w Wilnie o nadesłanie informacyj w jaki sposób wskazówki te praktycznie zastosowano.

ADMINISTRACYJNA

— **Kary za antysanitarne utrzymywanie hoteli.** Wileńskie starostwo grodzkie skazało, administratora hotelu „George'a" na karę grzywny w wysokości 500 zł., Zelika Kowarskiego — właściciela hotelu „Bristol" na zapłacenie 500 zł. kary oraz Sende Goldberga właśc. hotelu „Ermitaż" (Biskupia 12) na karę grzywny w wysokości 200 zł. i Rebekę Małyszkiewicz wł. hotelu „Wersal". (Zamkowa 26) na karę 300 zł. — wszystkich za utrzymanie swych zakładów w antysanitarnym stanie.

MIEJSKA

— **Wieści z Wilji.** W dniu wczorajszym stan wody na Wilji wynosił 290 cntm. (54 ponad poziom normalny).

Wilja płynie od mostu Santoki i jest wolna od kry.

— **Nowa troska magistratu.** Wobec nowych obowiązków nałożonych na magistrat w związku z rozporządzeniem o zwolnieniu policji państwowej od czynności administracyjnych, sądowniczych, egzekucyjnych, jakoto: doręczania wezwań sądowych, ściągania kar, asystowania przy licytacjach i t. p. — magistrat będzie musiał w celu wykonywania nowych czynności powiększyć dotychczasowy personel, a w niektórych wypadkach stworzyć specjalną straż miejską.

W związku z powyższem władze miejskie poszukują obecnie źródeł pokrycia tych wydatków. Specjalne na ten cel kredyty wstawione zostaną prawdopodobnie do budżetu dodatkowego miasta na rok 1929/30.

SAMORZĄDOWA

— **Posiedzenie wydziału powiatowego.** We wtorek 9-go b. m. odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego. Na posiedzeniu omawiane będą sprawy drogowe oraz plan pracy na okres najbliższych 3 lat.

UNIWERSYTECKA

— **Wykład profesora Rittlera z Innsbrucku,** o którym donosiliśmy wczoraj, odbędzie się we wtorek, 16 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. w Auli Kolumnowej (a nie, jak podano poprzednio, we środę).

LITERACKA

— **Dzisiejszy odczyt J. Kaden-Bandrowskiego.** Dziś o godz. 1-ej p. p. wielce utalentowany pisarz i publicysta Juljusz Kaden-Bandrowski wygłosi odczyt na temat „Faszysta czy komunista" (Czarne skrzydła).

Zainteresowanie olbrzymie. Pozostałe bilety sprzedaje kasa Teatru Polskiego od godz. 11-ej rano.

ARTYSTYCZNA

Kursa fotograficzne Wileńskiego T-wo Mił. Fot. W poniedziałek 8 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Śród Literackich" (ul. S. Anny 4). rozpoczną się kursa fotograficzne dla początkujących wykładem inż. Władysława Krukowskiego na temat „Jak powstaje obraz fotograficzny". Wykład poprzedzi słowo wstępne ks. kapelana Piotra Śledziewskiego.

Wstęp dla członków T-wa Miłośników Fotografji bezpłatny.

WOJSKOWA

— **Przed poborem rocznika 1908.** W związku z rozpoczynającym się w pierwszych dniach maja poborem rocznika 1908-go dowiadujemy się że zwyczajem dorocznym przedewszystkiem zwracać się będzie uwagę na czystość poborowych.

Przed przeglądem lekarskim brudnych w asyście policji odsyłać się będzie do łaźni. Pozatem poborowi, którzy przychodzić będą w bardzo brudnych ubraniach i bieliźnie, będą zatrzymywani, ubranie odda się do dezynfekcji i w ten sposób pozostaną oni pod nadzorem władz policyjnych, aż do chwili doprowadzenia ich do porządku.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **T-wo popierania przemysłu ludowego w Wilnie** Walne zgromadzenie członków T-wa popierania przemysłu ludowego w Wilnie odbędzie się w niedzielę dnia 21-go b. m. o godz. 6-ej popoł. w lokalu muzeum etnograficznego (ul. Zamkowa 11). Porządek obrad: 1) Zagajenie 2) Wybór przewodniczącego. 3) Sprawozdanie zarządu oraz komisji rewizyjnej. 4) Plany działalności na przyszłość. 5) Wybory nowych członków zarządu na miejsce ustępujących. 6) Wolne wnioski.

— **Ze stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcijan w Wilnie,** Na odbytem w dniu 5-go b. m. zebraniu nowego zarządu stowarzyszenia kupców i przemysłowców chrześcijan w Wilnie dokonano wyborów prezydjum.

Na prezesa zarządu wybrano p. Mieczysława Żejmo, na I wiceprezesa p. Edmunda Kowalskiego, na II wiceprezesa p. Michała Brzostowskiego, na sekretarza p. Ksawerego Zapolya-Zapolskiego i na skarbnika p. Stanisława Jeśmana. Członkowie zarządu pp. Jan Rochowicz, Jan Rodowicz, Kazimierz Rutkowski i Tomasz Krassowski.

Pierwsze zebranie zarządu było poświęcone przeważnie omówieniu spraw Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie, w organizacji której, jak wiadomo, stowarzyszenie dotychczas odegrywało poważną rolę.

Dotychczasowa linja postępowania przedstawicieli stowarzyszenia w tymczasowej komisji doradczej została jednogłośnie zaakceptowana.

W dniach najbliższych odbędzie się plenarne zebranie radców sekcji handlowej poświęcone omówieniu spraw, znajdujących się na porządku dziennym pierwszego zebrania Izby, którego termin przewidywany jest na dzień 5-go maja r. b.

Jak słyszeliśmy dotychczasowy dyrektor stowarzyszenia p. E. Jutkiewicz opuszcza swoje stanowisko.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebrania informacyjne Stow. Rez. i b. Wojsk.** Zarząd Koła Wileńskiego Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych zawiadamia swych członków, że w dniu 7 b. m. o godz, 12-ej odbędzie się zebranie informacyjne w lokalu Z. O W. przy ul. Uniwersyteckiej 6/8.

— **Polskie T-wo Teozoficzne Oddz. w Wilnie.** W niedzielę dn. 7 b m. o godz. 5 p. p. w lokalu T-wa przy ul. Kasztanowej 2 m. 11 odbędzie się kolejna pogadanka na temat: „O realnem znaczeniu życia duchowego". Wstęp wolny.

RÓŻNE

— **Zasady ubezpieczeń pracowników umysłowych.** W końcu przyszłego tygodnia przybędą z Warszawy do Wilna przedstawiciele zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych: prezes komisji organizacyjnej d-r Adamczak i naczelnicy wydziałów Sasorski i Kotarbiński celem wygłoszenia w naszem mieście kilku prelekcyj o zasadach ubezpieczenia pracowników umysłowych i o działalności Z. U. P. U. w Warszawie, któremu podlega także województwo wileńskie.

Wykłady te przeznaczone będą dla przedstawicieli Kas Chorych tutejszego okręgu, którzy w liczbie kilkudziesięciu przybędą do Wilna oraz dla reprezentantów pokrewnych urzędów. Z. U. P. U. posiada od niedawna w Wilnie swoją placówkę w postaci inspektoratu okręgowego, obejmującego województwa wileńskie, białostockie, nowogródzkie i poleskie.

Na czele placówki wileńskiej stoi inspektor p. Arcimonowicz. Lokal i inspektorat mieści się przy ul. Piłsudskiego 29 tel. 17—08.

— **Podziękowanie.** VIII Oddział Towarzystwa Pań Miłosierdzia Ś-go Wincentego à Paulo, składa niniejszem Stowarzyszeniu Oficerów przeniesionych w stan spoczynku serdeczne „Bóg zapłać" za hojny dar 75 złotych na najbiedniejszych wyżej wymienionego oddziału.

— **Sekretarjat Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem** na wojew. wileńskie podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że w zajmowanym przezeń lokalu przy ul. Zawalnej 1 m. 4, tel. 12—95, nie mieściła się i nie mieści redakcja gazety p. t. „Wieczór Wileński, a podanie tego adresu, jak również godzin przyjęć redaktora w powyższym lokalu zostało uczynione bez wiedzy i woli sekretarjatu.

TEATR i MUZYKA.

REDUTA (na Pohulance).

— **„Złota kaczka".** Dziś premjera oryginalnego widowiska H. Zakrzewskiej p. t. „Złota kaczka". W przedstawieniu bierze udział cały zespół Reduty. Bajka ta — dla dzieci, młodzieży i dorosłych otrzymała nową oprawę dekoracyjną, oraz ilustrację muzyczną, skomponowaną przez Eug. Dziewulskiego.

Początek o godz 15-ej (3-ej) popołudniu.

Bilety w cenie od 20 gr. rano do nabycia w „Orbisie", i od godz. 13 ej (1-ej) w kasie teatru.

— **„Włamanie"** Dziś o godz 20-ej po raz 4-ty głośna sztuka A. Grzymały-Siedleckiego p. t. „Włamanie" w premjerowej obsadzie.

Koncert ku czci Czajkowskiego.

Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne przypomina miłośnikom muzyki, że w poniedziałek, dnia 8 b. m. o g. 20.30 odbędzie się koncert poświęcony twórczości P. Czajkowskiego.

W koncercie tym odegrane zostaną takie utwory, jak. trio a moll, koncert skrzypcowy oraz warjacje na tematy rococo na wiolonczelę przez świetny zespół, złożony z pp. prof. prof. M. Kimontt-Jacynowej, H. Solomonowa i A. Kaca. Przy fortepianie p. Szapsaj.

Bilety do nabycia w „Orbisie" — ul. Mickiewicza 11.

REDUTA (na prowincji).

— Dziś w Białej-Podlaskiej komedja A. Słonimskiego p.t. „Murzyn warszawski" z Stefanem Jaraczem w postaci Hertmańskiego.

Wieczór Toni Kleczkowskiej w Reducie.

Korzystając z pobytu w Wilnie głośnej pieśniarki p. Toni Kleczkowskiej z Paryża, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet uprosił ją o urządzenie w naszem mieście wieczoru na rzecz ochronek Związku.

Wieczór ten odbędzie się we wtorek dnia 9 kwietnia o godzinie 8-ej wieczór w Reducie. Program obejmuje 6 cyklów pieśni. Cykl pierwszy wypełnią pieśni z epoki XVIII wieku. Cykl drugi pieśni z okresu romantyzmu. Cykl trzeci stare melodje angielskie. W drugiej części wieczoru odśpiewa pieśniarka pieśni hiszpańskie, francuskie oraz polskie pieśni ludowe i dziecinne.

Wiadomość o wieczorze p. Toni Kleczkowskiej sprawiła w Wilnie prawdziwą sensację.

TEATR POLSKI (sala „Lutnia").

— **„Dwaj panowie B".** Dziś po raz drugi najgłośniejsza komedja Marjana Hemara „Dwaj panowie B", która po premjerze wywołała formalną burzę wśród nadobnych przedstawicielek publiczności, obiecujących sobie Marjana Hemara ścigać, jakby za obrazę osobistą, zaś wśród męskiej połowy widzów przemawiał jakby zgodny raczej z autorem pogląd na te intymne sprawy. W każdym razie powodzenie komedji jest zapewnione.

— **Dzisiejsze popołudniówki „Kwadratura koła".** niezmiernie ciekawa i wesoła awantura małżeńska na stosunki bolszewickie, grana będzie dziś nieodwołalnie po raz ostatni o g. 3-ej pp.

— „Hulaka" — farsa M. Hennequina grana będzie również po raz ostatni dziś o godz. 5-ej pp.

Ceny miejsc na oba widowiska popołudniowe najniższe od 20 gr.

Walki zapaśnicze w cyrku.

Fenomenalny atleta-amator student z Chorwacji Stibor w Wilnie.

Wielką sensację wśród licznie zebranej, wczoraj w cyrku publiczności, wywołało ukazenie się na ringu słynnego w Europie, fenomenalnego zapaśnika-amatora z Chorwacji Uxa Stibora. Sympatyczna powierzchowność i inteligentny wygląd dżentelmeńskiego zapaśnika zjednała mu z miejsca sympatję publiczności, która go owacyjnie powitała.

Stibor oświadczył, iż przybył właściwie, by wyzwać mistrza Polski Sztekkera i jest zdziwiony, że go tutaj niema, wówczas wyskoczył Garkowienko i oświadczył, że tam gdzie on jest — to Sztekker nie przyjedzie i że on Garkowienko pierwszy może stanąć ze Stiborem do walki. Po wciągnięciu przybyłego Stibora na listę zapaśników, rozpoczęły się walki.

Czech Motyka nic nie mógł wskórać w ciągu 20 m. z silniejszym od siebie Pooschoffem.

Rosjanin Petrowiez w 4 min. pokonał wiedeńczyka Marko.

Sympatyczny Szczerbiński przez 20 m. dzielnie stawił opór ciężkiemu bawarczykowi Wolkemu, walka nierostrzygnięta.

Klasycznie zbudowany murzyn Siki w 11 m. pokonał Vogmana. Murzyna gorąco oklaskiwano.

Dziś w niedzielę walczą: Pooschoff — Wolke, Köhler—Marko, murzyn Siki — Garkowienko i budząca specjalne zainteresowanie decydująca Szczerbiński—Motyka.

Na wileńskim bruku.

— **Dzieciobojczynie.** W domu Nr 15 przy zaułku Warszawskim policja ujawniła zakopanego w sionce trupa dziecka. Okazało się że winna dzieciobójstwa jest zamieszkała w tym domu Wincentyna Masłowska, panna, która chcąc się pozbyć dziecka udusiła je a następnie zakopała w sionce mieszkania.

Masłowską aresztowano.

Jednocześnie policja natrafiła na podobny wypadek w jednym z domów przy ul. St. Grodzieńskiej, gdzie wyrodna matka również udusiła swe dziecko, a następnie pogrzebała na podwórku. Dochodzenie w celu ujawnienia winnej prowadzą władze śledcze.

— **Zatruł się denaturatem.** Na ulicy Trockiej znaleziono nieprzytomnego Michała Tytusa który jak stwierdzono uległ zatruciu denaturatem. Ze względu na stan ulokowano go w szpitalu żydowskim.

— **Ujęcie poszukiwanego.** Funkcjonarjusze policji ujęli Klemensa Janulewicza (Nikodemski 6) który podczas pobytu w Oszmianie okradł aplikanta adwokackiego Koczana

— **Włamanie.** Onegdaj wieczorem do mieszkania Anny Sienkiewiczowej (I Szklana 4) dostali się złodzieje którzy wynieśli garderobę wartości 2 tysiące złotych.

— **Okradzenie kier. oddz. taryf w Dyr. Kol.** Na szkodę kierownika oddziału taryfowego P. K. P. Józefa Szmidta skradziono palto wartości kilkaset złotych. Kradzież miała miejsce w pokoju Nr. 33 w Dyr. Kolejowej.

Dyplomowani złodzieje.

Stary Dickens znał doskonale Whitechapel i wiedział przeto, że znajdzie wśród ludności tej paryasowej dzielnicy londyńskiej takie typy, które z najbardziej realistyczną skrupulatnością skopjowane piórem wprowadzą do jego powieści niezbędny pierwiastek fantastyczności. Fenomenalnie rozwinięty zmysł obserwacyjny odgrywał rolę przekształcającej prawdę wyobraźni twórczej. Spełniał ją z nieporównanem mistrzostwem, dzięki czemu powstała bogata galerja nieśmiertelnych wprost postaci.

I dlatego też przychodzą odrazu na myśl i stają, jak żywi, w pamięci niektórzy bohaterowie Dickens'owskiego „Oliver'a Twist'a", gdy czyta się — podany przez wielce poczytny „Hamburger Fremdenblatt" — opis zawodowej szkoły... kradzieży, istniejącej w Berlinie, w stolicy państwa bojaźni Bożej. Nie, nie jest to ani kaczka dziennikarska, ani kawał prima-aprilisowy! — ot, po prostu, sumienny reportaż z pewnem zabarwieniem literackiem, na które sam temat w zupełności zasługuje...

Oczywiście, wstęp do szkoły nie jest wcale łatwy, choć nie posiada ten oryginalny zakład naukowy żadnych praw rządowych, nie wydaje, po ukończeniu pergaminowego dyplomu doktorskiego i nie mieści się w gmachu o wspaniałych audytorjach. Kandydaci, rekrutujących się z różnych warstw społeczeństwa niemieckiego, przyjmowani są z bardzo dużemi trudnościami, choć wymaga się od nich nie specjalnego cenzusu naukowego, lecz jedynie dowodów... niemoralności, dostatecznie wiarogodnych. Nie bacząc na te ważkie „ale" wszelkiego rodzaju, „akademja" prosperuje świetnie, o czem najwymowniej świadczy pokaźna ilość zgłoszeń, odrzucanych na początku każdego „roku szkolnego". Należy wykazać się referencjami powszechnie i zaszczytnie znanych rzezimieszków, by nie być narażonym na usłyszenie odmownej odpowiedzi, uniemożliwiającej systematyczne nabywanie złodziejskiej wiedzy teoretycznej i praktycznej.

Tak jest! — w ciągu trzech semestrów musi „student" pilnie uczęszczać na cały szereg wykładów i niemniej starannie odrabiać zajęcia bardzo, nieraz, skomplikowane... Skargi na opieszałość w studjach są niesłychaną rzadkością—wszyscy rywalizują pomiędzy sobą pod względem intensywności pracy! Zjawisko, nawiasem mówiąc, zupełnie naturalne: każdy pragnie jaknajlepiej i jaknajszybciej posiadać kunszt kradzenia, gdyż otwiera się przed nim wówczas droga do... fortuny. Nauka odbywa się nocną wyłącznie porą, dyrektor bowiem szkoły—stary złodziej, osiwiały w długoletnich wędrówkach po cudzych kieszeniach—jest przeświadczony, że władze nie patrzą życzliwem okiem na jego działalność pedagogiczną. Dzienne zaś godziny poświęcone są zarabianiu na kawałek chleba—uczniowie wprawiają się w żebraninę, idealnie uzupełniającą wyławianie pugilaresów.

Wiele, bardzo wiele wiadomości musi zdobyć człowiek, zanim wyzwolony zostanie na samodzielnego złodzieja!... A więc, w ciągu całego semestru pierwszego zapoznaje się z różnemi właściwościami psychologicznemi „ofiary", z najskuteczniejszymi sposobami uśpienia jej czujności i nawet pozyskania wiary w czystość swoich zamiarów. „Katedrę" psychologji kradzieży zajmuje międzynarodowej sławy rzezimieszek, który, naskutek nieszczęśliwego wypadku przy „pracy": złamanie ręki, może już tylko kształcić nowe pokolenia. Zajęcia drugiego semestru odbywają się pod osobistem kierownictwem samego dyrektora i polegają na kopjowaniu ruchów mistrza, pokazującego sztukę dyskretnego szperania po garderobie bliźnich. Obdarzony wyjątkową cierpliwością mistrz każe swoim adeptom tak długo powtarzać każdy gest, aż symulowana kradzież ta dokonana zostanie z pomyślnymi, zdaniem jego, wynikami.

Wykłady teoretyczne prowadzone są w dalszym ciągu i obejmują wszelkie zagadnienia, oraz formy „pick-poket owstwa" — aż do stosowania „giletteki", narkotyków, „jiu-jitsu", etc. włącznie. Należy przewidywać najrozmaitsze ementualności: a nuż „ofierze" wpadnie na myśl bronić swojego pugilaresu!... W programie zajęć ostatniego semestru figurują już tylko ćwiczenia praktyczne najtrudniejszej kategorji — uczniowie muszą okradać jeden drugiego i to w niezwykłych okolicznościach. Probierzem świadczącym o postępach uczynionych w szkole jest egzamin końcowy, uderzająco podobny do scen z „Oliver'a a Twist'a" — uczeń powinien zdołać wyciągnąć pugilares z kieszeni pana dyrektora bez wzbudzenia najmniejszych podejrzeń! Sztuka, istotnie, nielada...

Kto przez tę próbę ogniową szczęśliwie przebrnie, ten bezzwłocznie przystępuje już do „pracy", zazwyczaj szukając pierwszych swoich zarobków w Pradze, uznanej przez wytrawnych fachowców za najwdzięczniejszy teren do rozpoczęcia karjery złodziejskiej. Normalna marszruta takich „Wanderjahre" obejmuje miasta Wiedeń, Budapeszt, stolice państw bałkańskich, etc. — Berlin zaś stanowi kres tej okrężnej wędrówki kształcącej. Bardzo ambitne jednostki spędzają cały rok w Budapeszcie, gdzie znajduje się, podobno, jeszcze lepsza szkoła, ale do niej mają dostęp już tylko prawdziwi wybrańcy losu. Dla nich może nawet stworzą tytuł „Doktora wszechnauk złodziejskich"... Tak, kraść nie może już dziś pierwszy lepszy cham bez wykształcenia!

Z. Kl.

Stała komunikacja morska między Polską a Anglją.

Uruchomienie Polsko-Brytyjskiego T-wa Okrętowego.

GDANSK, 6. IV. (Pat). W dniu 6 kwietnia r. b. polsko-brytyjskie towarzystwo okrętowe w Gdańsku rozpoczęło stałą komunikację statkami polskiemi między Gdynią i Gdańskiem z jednej strony, a Londynem i Hullem z drugiej. Statki będą kursować co tydzień z Gdańska i Gdyni do Hullu i z powrotem. — Polsko brytyjskie tow. okr. zostało założone przez państwowe przedsiębiorstwo żeglugi Polskiej w Gdyni i znane angielskie towarzystwo żeglugi „Elerman Wilson", przyczem żegluga Polska ma znaczną większość udziałów. Statki polsko-angielskiego tow. okr. posiadają szybkość 12 węzłów na godzinę tak, że podróż do Londynu, względnie do Hullu trwać będzie trzy doby. Kapitanowie, oficerowie i załogi statków są wyłącznie Polakami.

Aresztowanie słynnej „królowej szpiegów".

PARYŻ, 6. IV. (Pat.) Dzienniki donoszą z Berlina o internowaniu tajemniczej kobiety nieznanego nazwiska, która, będąc bardzo piękną i posiadając wielką inteligencję, kierowała akcją szpiegowską na rzecz Niemiec w czasie wojny i otaczała ścisłym nadzorem poszczególnych agentów, doprowadzając ich do zguby, gdy nie była zadowolona z ich działalności. Przypisywane jej jest również własnoręczne morderstwo trzech żołnierzy straży pogranicznej. Kobieta ta, zwana „królową szpiegów", narkotyzowała się od dłuższego czasu i ostatecznie wpadła w szaleństwo, nie zdradziwszy nigdy swego prawdziwego nazwiska.

Król bułgarski Borys w Berlinie.

BERLIN, 6.IV (Pat). Przybył tu król bułgarski, Borys.

Ogłoszenie o przetargu.

Magistrat m. Wilna ogłasza przetarg na dostawę 4000 m^3 kamienia brukarskiego oraz 650 m^3 kamienia budowlanego. Termin składania ofert w Kancelarji Sekcji Technicznej Magistratu pok. 3 upływa o godzinie 12-ej dnia 10 kwietnia 1929 r. Do oferty dołączyć należy kwit Kasy Miejskiej na złożone wadjum w wysokości 5% wartości oferowanej ilości kamienia oraz deklarację, iż znane oferantowi warunki przetargu i dostawy oferant przyjmuje i za obowiązujące go uznaje.

Magistrat zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru dostawcy bez względu na wysokość oferowanych cen jednostkowych.

Magistrat m. Wilna.

Ogłoszenie.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie ogłasza ofertowy przetarg publiczny w dniu 30 kwietnia r. b. na szycie umundurowania.

Warunki przetargu otrzymać można w Wydziale Zasobów pokój № 38 (ul. Słowackiego 2) osobiście lub pocztą po zgłoszeniu pisemnej prośby. 1055

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Redaktor przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń. **Oddział w Grodnie: ul. Bankowa 14.**

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny **Józef Jurkiewicz.**